



ZESPÓŁ DS. UPAMIĘTNIANIA ETOSU
T.O.W. "GRYF POMORSKI"

81-597 Gdynia, ul. Iwaszkiewicza 6B/3
tel. (0-58) 629-36-81

**Jak Jan Szalewski ps. „Sobol” dowódca „Szyszek”
wymordował w Szymbarku 10-ciu wybitnych gryfowców**

W dniu 4 marca 2000 r. w czasie obchodów 60-tej rocznicy powstania Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” oraz 56-tej rocznicy śmierci kaszubskiego bohatera por. Józefa Dambka, które to uroczystości odbyły się w Gołubiu pod pomnikiem por. J. Dambka oraz w Szymbarku pod pomnikiem zamordowanych 10-ciu wybitnych gryfowców, najbliższych współpracowników zamordowanego dowódcy J. Dambka – społeczeństwo Szymbarku zwróciło się do Zespołu ds. Upamiętniania Etosu T.O.W. „Gryf Pomorski” o wyjaśnienie zbrodni w Szymbarku.

Zbrodnia ta w miejscowym społeczeństwie od początku była niejasna, miała ona miejsce 24 i 25 maja 1944 roku. Społeczeństwo tych okolic, które było kolebką powstania „Gryfa” sygnalizowało Zespołowi, że na terenie tym dzieją się jakieś niewytłumaczalne dla nich okoliczności. A mianowicie próbowano zlikwidować pomnik dowódcy por. Józefa Dambka w Gołubiu Kaszubskim, sprzedano ten pomnik razem z ziemią prywatnej osobie, w Stężycy Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie odsłoniło pomnik, który miał być poświęcony założycielom „Gryfa Kaszubskiego”, ale nie umieściło nazwisk założycieli.* Partyzanci „Gryfa” wystosowali protest do wojewody odmawiając udziału w tej bulwersującej uroczystości, na której o „Gryfie” przemawiał Tadeusz Bolduan pracownik UB, który prześladował „Gryfa” i fałszował jego historię w okresie stalinowskim.* Odmówił również udziału syn dowódcy Alojzy Dambek i wraz z partyzantami „Gryfa” w specjalnym oświadczeniu solidaryzował się w proteście, który wystosował do wojewody pomorskiego. Podczas tych uroczystości osobą honorową był Aleksander Arendt (najbliższy współpracownik gestapowca Jana Kaszubowskiego), który wspólnie z innymi rozpracowywał „Gryfa” w czasie okupacji i po wojnie, i który jest winien zbrodni przeciwko narodowi polskiemu.

W związku z tą sytuacją Zespół nasz zgodnie z prośbą społeczeństwa podjął się wyjaśnienia wszystkich okoliczności związanych z tą zbrodnią w Szymbarku.

Celem statutowym Zespołu jest badanie historii „Gryfa” oraz ukazanie prawdziwej bohaterskiej walki gryfowców w czasie drugiej wojny światowej i w okresie powojennym. Dlatego postanowiliśmy przyspieszyć te badania.

Zespół przystąpił do badań terenowych, zbierał relacje od prawie wszystkich rodzin tam zamordowanych, którzy byli świadkami tych wydarzeń, jak i od innych naocznych świadków, którzy przekazywali najdrobniejsze szczegóły tych aresztowań oraz zachowań aresztujących, ich ubiory, sposób i język komunikowania się, sposób w jaki dokonywane były aresztowania, jakim transportem się posługiwali, pora aresztowania. Badano szczegółowo przynależność poszczególnych aresztowanych i zamordowanych osób do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, jakie w hierarchii organizacji zajmowali stanowisko.

- * Por. Józef Dambek – nauczyciel, działacz społeczny
Klemens Bronk – z Czarlina, miejscowy przewodniczący Stronnictwa Narodowego
Bronisław Brunka – ze Stężyckiej Huty, do wojny wójt
Józef Gierszewski i Jan Gierszewski – obaj rolnicy z Czarlina.

* Jak również w okresie poprzedzającym

Zespół przystąpił do badań archiwalnych dotyczących tego terenu i okresu; szczególnie pomocna okazała się współpraca z duchowieństwem, które udzieliło wszechstronnej pomocy w zakresie metryk urodzenia, aktów zgonu, aktów ślubów itp. Badano literaturę historyczną dotyczącą ruchu oporu na Pomorzu, czasopisma, gazety oraz zasoby archiwalne bibliotek naukowych.

Wszechstronne przeprowadzone badania doprowadziły do następujących wyników, które przedstawiamy w skróconej formie.

Masakry tych gryfowców dokonał oddział „Szyszek” Jana Szalewskiego, który osobiście dowodził tą akcją. Był to IV pluton „Szyszek”. Najbliższym jego współpracownikiem był sierżant Chrapkowski pseud. „Bał”. Było ich razem około 40 osób przebranych w mundury SS, większość z nich mówiła dobrze po niemiecku (niektórzy naoczni świadkowie zdziwieni byli, że niektórzy esesmani mówili biegle po polsku – na terenie Pomorza Gdańskiego według gryfowców tylko kilku esesmanów i gestapowców mówiło po polsku).

Pierwsze łapanki rozpoczęto przeprowadzać 24 maja 1944 r. szczególnie tych gryfowców, którzy mieszkali w oddalonych od Szymbarku rejonach, w okolicach Kościerzyny.

Prowokacją do tych łapanek było zamordowanie Niemca Wolfa, właściciela sklepu w Szymbarku, który był miejscowym Niemcem zamieszkałym tu od urodzenia. Pracował u niego Leon Hlina partyzant Gryfa. Prowokatorzy wykorzystali ten fakt, bo słusznie zakładali, że prowokacja ta pójdzie na konto gryfowców. Jak dalej przedstawimy wśród tych 10-ciu zamordowanych gryfowców był właśnie Leon Hlina, zresztą jako jedyny z Szymbarku. Dziwny był to odwet za śmierć Wolfa z Szymbarku jeżeli na 10-ciu zamordowanych zakładników był tylko jeden z tej miejscowości. Odwet urządził się zawsze, żeby zastraszyć miejscowe społeczeństwo i to powinno być polskie społeczeństwo, a przecież w tej miejscowości mieszkali prawie sami Niemcy. Tej prowokacji dokonano na kilka dni przed planowanym rozstrzelaniem gryfowców. Dokonali tego prowokacyjnego mordu ludzie Jana Szalewskiego, który w tym czasie był też na usługach NKWD. Podobnej prowokacji ci sami ludzie dokonali w okolicach Skorzewa, aby i stamtąd aresztować w rzekomym odwecie wybitnych gryfowców, współpracowników zamordowanego dwa miesiące wcześniej dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka (4.03.1944 r.) Wybrano do tej zbrodni celowo Szymbark ponieważ ponad 90% rodzin było Niemcami i przebrani w mundury SS mordercy – ludzie Jana Szalewskiego – mieli naturalną obronę i aprobatę niemieckiego społeczeństwa i w tych warunkach nie obawiali się odwetu ze strony gryfowców, którzy generalnie unikali niemieckich wiosek. Ci przebrani esesmani – ludzie Jana Szalewskiego – nie posiadali własnego transportu, co jest dla nas badaczy zrozumiałe, bo skąd mieliby mieć na stanie własne samochody.

W przypadku np. aresztowania Hoeffty Franciszka, w dniu 25 maja 1944 r. przyszedł do niego przebrany esesman, rozumiejący dobrze po polsku i kazał jego teściowi Okupniowskiemu zaprzęgać swoje konie i swoim wozem zawieźć Franciszka Hoefftę do Szymbarku. Po drodze, znając dobrze drogę jak jechać, a był to rzekomo esesman z Gdańska, kazał skręcić do Antoniego Dulaka, poznał Dulaka, który pracował na polu w pewnej odległości od domu, siejąc zielony lubin, a jego brat zabronowywał zasiew. Kazał wsiadać na wóz obok Franciszka Hoeffty. Według relacji Władysława i Anny Dulak – dzieci Antoniego Dulaka – ojciec ich chciał się pożegnać z nimi Władysławem lat 4 i Anną lat 10, ale przebrany esesman z grupy Jana Szalewskiego nie zezwolił na to. Tego samego dnia wieczorem już Antoniego Dulaka w Szymbarku rozstrzelali. Żona Franciszka Hoeffty pojechała do Szymbarku, ale już nie pozwolili jej widzieć się z mężem, też i on został rozstrzelany wśród tych 10-ciu. Oboje tj. Franciszek Hoeffta i Antoni Dulak byli partyzantami „Gryfa” z bliskiego otoczenia dowódcy por. Józefa Dambka.

Podobne okoliczności aresztowania miały miejsce w przypadku aresztowania Jana Gierszewskiego z Delowa. Rodzina Gierszewskich była bardzo zasłużona dla „Gryfa” ponieważ dwóch Gierszewskich Józef i Jan z Czarlina gmina Sulęczyno byli założycielami wśród 5-ciu, zakładali „Gryf Kaszubski” razem z Józefem Dambkiem, Klemensem Bronkiem i Bronisławem Brunką. Dlatego aresztowanie wybitnego gryfowca z rodziny tak patriotycznej nie było przypadkowe. W momencie aresztowania Jana Gierszewskiego jak podaje naoczny świadek tego wydarzenia – jego siostra Zofia Hinc (z domu Gierszewska) – był następujący. Było to w południe, brat wrócił z pracy w polu, było to w obiad, kiedy przyjechali na koniach po ojca i brata. Essesmani mówili dobrze po polsku. Ojca w tym czasie nie było w domu i zabrali z sobą brata Jana, prowadzili go pod bronią. Było to 24 maja 1944 r. Na drugi dzień znalazł się w Szymbarku, mama próbowała się z nim spotkać, ale już jej nie pozwolono. Mama wiedziała, że przetrzymywany był w remizie strażackiej. Wśród naszej patriotycznej rodziny – jak podaje dalej Zofia Hinc – był jeden zdrajca Bronisław Zielonka, który w okresie okupacji współpracował z wrogiem, a po wojnie z Aleksandrem Arendtem i UB, był utrwalaczem władzy ludowej, miał dobre stanowisko i nie utrzymywaliśmy i nie utrzymujemy do dzisiaj z nim żadnych kontaktów.

Kiedy w Szymbarku zgromadzili 16-ie pojmanyh osób, rozpoczęli sprawdzanie tych osób z wcześniej przygotowaną listą, na której widniały nazwiska 10-ciu partyzantów Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, w tym jednego z założycieli „Gryfa Kaszubskiego” i członka Rady Naczelnej T.O.W. „Gryf Pomorski” Bronisława Brunki ze Stężyckiej Huty do wojny wójta gminy Stężycy. *Wszyscy związani ze Stowarzyszeniem Narodowym*

Ci przebrani essesmani Jana Szalewskiego poszukiwali energicznie Klemensa Bronka z Czarlina, ale ten zdołał się ukryć przed pojmaniem go (relacja syna Wincentego Bronka ze Stężycy w posiadaniu autorów) *był on również członkiem Rady Naczelnej „Gryfa”*.

Poszukiwali także wybitnego partyzanta Józefa Bloka, osobistego łącznika dowódcy „Gryfa” por. Augustyna Westphala (po śmierci J. Dambka 4.03.1944 r.), ale nie udało im się go złapać (relacja Józefa Bloka z Przyrowia w posiadaniu autorów).

Po tej swoistej selekcji wyprowadzono ich powiązanych po dwóch i rozstrzelano strzałem w tył głowy pod lasem w pobliżu cmentarza (relacja Franciszka Płotki, który zaraz w pierwszych tygodniach po wojnie brał udział w ekshumacji pomordowanych gryfowców). Sposób wykonania tego mordu strzałem w tył głowy jednoznacznie wskazuje na czyje zlecenie było to wykonane, tak przecież ginęli polscy oficerowie w Katyniu. Mord ten kierowany przez Jana Szalewskiego odznaczał się wyjątkową brutalnością, np. postrzelony Leon Lipski z Nowej Sikorskiej Huty, po oddaniu strzałów do niego, próbował jeszcze zbiec, oprawcy dobili go kolbami (relacja Agnieszki Młyńskiej z Szymbarku siostry Brunona Młyńskiego jednego z 16-tu pojmanyh).

I tak zginęli śmiercią bohaterską bliscy współpracownicy dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka:

- Franciszek Hoefc z Sikorzyna
- Leon Lipski z Nowej Sikorskiej Huty koło Sikorzyna
- Antoni Dułak z Sikorzyna
- Józef Jankowski ze Stężycy
- Stanisław Patoka z Dubowa koło Stężycy
- Bronisław Brunka ze Stężyckiej Huty
- Jan Gierszewski z Delowa koło Stężycy
- Leon Hinc z Szymbarku
- Franciszek Chrapkowski ze Skorzewa
- Franciszek Hetmański ze Skorzewa

Ciała wrzucili na dwa wozy i wywieźli do lasu około 500 metrów dalej. Ludzie Jana Szalewskiego już wcześniej sami wykopali jeden masowy dół do zakopania zlikwidowanych gryfowców (prawdziwi esesmani nie zajmowali się kopaniem dołu i grzebaniem ofiar swoich zbrodni – te czynności pozostawiali Polakom). Zamaskowali miejsce pogrzebania ściółką leśną, gałęziami i zagrozili Polakom pod karą śmierci chodzenia w to miejsce.

Znalezione zostały, w trakcie naszych badań, w bibliotekach opisy i relacje samego wykonawcy tych mordów Jana Szalewskiego, który tych pomordowanych bohaterów nazywał w swoich opisach bardzo niebezpiecznymi Niemcami, którzy według jego kłamstwa miałiby być największymi wrogami Polaków. Za tę zbrodnię, którą Jan Szalewski szczycił się przed NKWD i UB był odznaczany medalami i szczególnie wyróżniany. Według samego Jana Szalewskiego – mordercy tych gryfowców w Szymbarku – przebieg tych wydarzeń był następujący:

„We wsi Szymbark położonej w pobliżu jednego z największych wzniesień Szwajcarii Kaszubskiej, sytuacja Polaków była szczególnie trudna. Mieszkało tam wielu osadników niemieckich, donoszących gestapo na Polaków, informujących o każdym ruchu partyzantów i tułających się po okolicznych lasach uciekinierów różnej maści.

„Sobol” uznał, że należy jedną zdecydowaną akcją uspokoić hitlerowców z Szymbarka. Wysłał tam IV pluton „Szyszek” złożony z najlepiej uzbrojonych ludzi, przeznaczony do zadań szczególnie trudnych i niebezpiecznych. Plutonem dowodził sierżant Leon Chrapkowski, ps. „Bat”, partyzant stary i doświadczony.

W-majowe południe 1944 roku czterdziestu ludzi „Bata” okrążyło Szymbark.

Weszli do wsi bez oporu. Mieli już wcześniej przygotowany spis dziesięciu szczególnie niebezpiecznych dla Polaków hitlerowców. Każdy z nich miał na sumieniu wysłanych do więzień, obozów i rozstrzeliwanych Polaków. Tym dziesięciu odczytano na placu pośrodku wsi wyrok śmierci za działalność nazistowską. Wyrok wykonano. Pomniejsi donosiciele dostali swoją porcję kijów.

Dla zmylenia ewentualnego śledztwa i pościgu ludzie „Bata” mówili tylko po niemiecku. Wśród członków IV plutonu większość pochodziła z pogranicza i znała dobrze ten język. Niektórzy z partyzantów mieli na sobie mundury SS z magazynów „Westpreussen Übungsplatz”, co wprowadzało jeszcze większy zamęt wśród niemieckiej części mieszkańców Szymbarka.

Wyrok wydano w imieniu organizacji „Freien Deutschland”, która w rzeczywistości nigdy nie istniała. Gestapo dało się nabrać. Około dwudziestu Niemców z okolic aresztowano. Po zamachu na Hitlera z 20.VII. w okolicznych wsiach gestapo szukało antyhitlerowskiej konspiracji, a Polakom na tym terenie żyło się trochę łatwiej.”

Po wojnie społeczeństwo Szymbarku i okolic wiedziało dobrze, że ci pomordowani byli polskimi patriotami – gryfowcami. Zaraz w pierwszych dniach po wojnie w sposób manifestacyjny przeniesione zostały zwłoki na miejscowy katolicki cmentarz i upamiętniono ich na tym cmentarzu pomnikiem, na którym wypisano nazwiska wszystkich pomordowanych, daty urodzenia oraz miejsca skąd pochodzili.

Natomiast na pomniku postawionym przez władze komunistyczne oddalonym od cmentarza w niewielkiej odległości przedstawiona była fałszywa wersja wydarzeń, że to zginęli miejscowi Niemcy, nawiązywała do wyżej przedstawionego opisu Jana Szalewskiego „mordercy z Szymbarku”, a dwa nazwiska były napisane w wersji niemieckiej.

Na wspólnej mogile na cmentarzu jest nazwisko Franciszek Hoelt, a na pomniku w sfalszowanej wersji tych wydarzeń jest Franciszek Höft, a natomiast nazwisko niezwykle zasłużonej dla „Gryfa” rodziny Gierszewskich Jana Gierszewskiego w sfalszowanej wersji brzmi Jan Gerszewski, a na cmentarzu poprawnie Jan Gierszewski.

Wszyscy ci bohaterowie byli spod znaku „Gryfa”, a w sfalszowanej wersji na pomniku jako rzekomi Niemcy nie mogli mieć znaku bohaterskiego „Gryfa”. Nie ma też

najważniejszego, że byli partyzantami „Gryfa Pomorskiego”. Nie postawiono też im krzyża świętego, a ginęli przecież jako gryfowcy w obronie Kościoła Świętego i Polski - w tej sytuacji dopiero niedawno miejscowi strażacy postawili im krzyż.

Widać, że wersja zafalszowana przez komunistów jest dalej utrzymywana, że to byli Niemcy. Pomimo, że po odnowieniu pomnika pomordowanych nie udało się utrzymać w całości wersji Jana Szalewskiego, że to byli Niemcy widnieje obecnie napis: „Ku czci pomordowanych Polaków w dniu 25.05.1944r.” - to dlaczego dalej robione są te fałszerstwa z nazwiskami i z zatajeniem przynależności do „Gryfa Pomorskiego”.

Jednym z zamordowanych był jeden z pięciu założycieli „Gryfa Kaszubskiego” Bronisław Brunka ze Stężycy Huty, a na pomniku poświęconym założycielom „Gryfa” w 60-tą rocznicę jego powstania, organizatorzy w Stężycy nie umieścili tych pięciu nazwisk założycieli, bo kolidowałoby to z komunistyczną wersją tych wydarzeń. Skoro nie można umieścić Bronisława Brunki na tablicy założycieli „Gryfa Kaszubskiego”, bo w Szymbarku na pomniku nie jest uważany za partyzanta „Gryfa”, a kilka kilometrów dalej w Stężycy miałby być bohaterem, widać według wersji organizatorów w Stężycy - ubowca Tadeusza Bolduana i prezes ZKP w Stężycy Wandy Kiedrowskiej - bohaterowie z Szymbarku nie są w dalszym ciągu partyzantami „Gryfa” i są chyba dalej Niemcami.

Po zlikwidowaniu 10-ciu bliskich współpracowników por. Józefa Dambka 25 maja 1944 r. oddziały mordercy Jana Szalewskiego przemieszczają się w okolice Lubiany. Już następnego dnia kilka z tych osób, które brały czynny udział w tym morderstwie zostało zamordowanych, podczas głębokiego snu po dwóch bezsennych nocach, przez oddziały SS, z którymi współpracował Jan Szalewski. A główny współpracownik Jana Szalewskiego Chrapkowski ps. „Bat” został też zlikwidowany, ale w dwa miesiące później. Jan Szalewski zdradził Niemcom miejsce bunkra, w którym ukrywał się „Bat”. W ten sposób następowało zacieranie śladów tego zbiorowego morderstwa gryfowców w Szymbarku.

Kto to był Jan Szalewski ?

Jan Szalewski początkowo był w T.O.W. „Gryf Pomorski” i za zdradę organizacji, za współpracę z Niemcami, jak również za podjęcie współpracy z ludźmi z Moskwy (5.01.1942 r. powstała PPR i nastąpiło przenikanie agentów tej organizacji zawiązanej w Moskwie na tereny Polski) został usunięty z „Gryfa” i zagrożono mu wykonaniem na nim kary śmierci w trybie przyspieszonym (rozkaz „Gryfa” z dn. 24.10.1943r.). Pomimo tego do końca wojny podszywał się pod dobre imię gryfowców, przez co stał się bardzo niebezpieczny, bo część partyzantów wiedząc, że był on przedtem w „Gryfie” nie traktowała go jako wroga.

Podszywał się pod różne organizacje, m.in. wcześniej pod KOP (Komendę Obrońców Polskich) powołując się na kontakty z Pawłem Piątkowskim (uważanym przez wielu za bohatera), który był już aresztowany w listopadzie 1940 r. i który zmarł po torturach i więzieniach, w Stutthofie 13 stycznia 1942 r. Zawsze powoływał się na współpracę z już nieżyjącymi osobami po wojnie.

Według badań Zespołu nie ma żadnych podstaw naukowych, że Jan Szalewski był związany z Armią Krajową. I w tym przypadku powołuje się na osoby, które zginęły w okresie okupacji i tak m.in. na Henryka Gruetzmachera ps. „Michał”, „Marta” szefa wydziału V łączności konspiracyjnej komendy Pomorskiego Okręgu ZWŻ-AK, który zginął w drugiej połowie 1944 r. i który miał rzekomo wprowadzić do AK.

Jest wykluczone, aby ten morderca gryfowców, współpracownik gestapo i NKWD, mógł być akowcem. Był po prostu od 1943 r. agentem NKWD i podobnie jak Aleksander Arendt na zlecenie sowieckie likwidował gryfowców.*

Kiedy na tereny Pomorza nastąpiły zrzuty spadochronowe dywersyjnych oddziałów sowieckich rekrutujących się również z obywateli niemieckich, a pochodzących z Pomorza wziętych do niewoli na froncie wschodnim (np. Jan Miętka-„Dziwięciu z nieba”), których

* Kiedy do Kościerzyny w maju 1947 roku przybył rosyjski agent komunistycznego ruchu robotniczego Bolesław Bierut to Jan Szalewski został wtedy odznaczony dwukrotnie medalami za walkę z polskim podziemiem niepodległościowym jako wybitny „utrwalacz władzy ludowej”.

celem była nie walka z Niemcami a rozpracowywanie polskich organizacji patriotycznych – Jan Szalewski podejmuje z nimi ścisłą współpracę znając lokalne warunki i znając ugrupowania polityczne działające na tym terenie, przekazuje te wiadomości sowieckiemu okupantowi.

Z chwilą wejścia Armii Czerwonej Jan Szalewski w lutym 1945 r. przyłącza się do Armii Czerwonej i wspólnie z nią przeprowadza oblavy między innymi na gryfowców. Natomiast w życiorysie swoim podaje, że przebywał w szpitalu sowieckim, co jest nieprawdą.

Po wojnie wstępuje do UB, szkoli kadry Milicji Obywatelskiej, utrzymuje zażyłe stosunki z enkawudzystą Janem Miętkim i cieszy się wielkim zaufaniem ówczesnych władz, (otrzymuje odznaczenia i medale, m.in. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski – 1973 r.), szczególnie za likwidację czołowych partyzantów „Gryfa” oraz za pomoc w rozpracowywaniu konspiracji niepodległościowej. Chodził zawsze z bronią obawiając się jednak stałe odwetu ze strony pomordowanych rodzin, stało się to jego obsesją. Leczy się psychicznie w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie (źródło: Konspiracja Pomorska 1939-1947 K. Komorowski).

Na początku lat sześćdziesiątych w obawie, że ujawnią się jego zbrodnie mocodawcy jego, aby uniknąć ewentualnej odpowiedzialności sądowej kierują go ponownie do Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie (źródło: Jan Kazimierz Szalewski – dzieje pomorskiego patrioty, Z. Sikorski). Jako człowiek psychicznie chory nie mógłby stanąć przed sądem i w ten sposób uchroniłby siebie i swoich współpracowników, będących ówczesnie u władzy, przed procesem sądowym.

Jan Szalewski wiedział jak niebezpieczny, nawet w latach czterdziestych zaraz po wojnie, może być przewlekły proces sądowy na przykładzie oskarżonego Waleriana Żalikowskiego (akta sprawy o sygnaturze K 62/48), który zarzucił Janowi Szalewskiemu, na tym procesie, rozbój, który pod jego nadzorem prowadzili jego ludzie. Gdy sprawa zaczęła przyjmować niebezpieczny dla J. Szalewskiego obrót, to w obawie przed ujawnieniem prawdy, zrobiono z Waleriana Żalikowskiego człowieka psychicznie chorego i w ten sposób uratowano Jana Szalewskiego przed ujawnieniem prawdy. W tym przypadku zmieniły się tylko role, to teraz Jan Szalewski skorzystał z „dobrodziejstwa” psychicznie chorego.

Kiedy sprawy związane z przeszłością J. Szalewskiego zaczęły iść dla niego w „dobrym kierunku”, a przemiany demokratyczne w Polsce* nie poszły zbyt głęboko, przy pomocy ówczesnych władz, pomimo poważnego leczenia psychicznego zostaje mianowany dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Słupsku.

Po przejściu na emeryturę zamieszkał samotnie w Gdańsku, rozwiódł się z żoną. Kłopoty ze swoim sumieniem i z psychiką z powodu tych morderstw sprawiły, że popełnił, według badań Zespołu, samobójstwo 4.III.1988 r. w Gdańsku.

Wielokrotnie po wojnie, podobnie jak Aleksander Arendt, Jan Szalewski używany był do hańbienia „Gryfa Pomorskiego”, np. podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej upamiętniającej powstanie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Czarnej Dąbrowie, ten zbrodniarz razem z Arendtem 24.IX.1981 r. brał w niej udział.

Już po śmierci Jana Szalewskiego fałszerze historyczni w osobach autora książki pt. „Jan Kazimierz Szalewski – dzieje pomorskiego patrioty” Zygmunta Sikorskiego oraz Macieja Krzyżanowskiego (w stanie wojennym w okresie walki z narodem polskim podobnie jak A. Arendt członek prezydium wojewódzkiego PRON-u) opublikowali broszurę o fałszywej treści i fałszywych materiałach w niej zawartych. Broszura ta oparta była na opracowaniu Józefa Milewskiego, bardzo szkodliwego dla regionu kociewskiego, działacza PPR-u.

Głównym celem tych broszur było stworzenie z Jana Szalewskiego czołowego pomorskiego żołnierza AK. Na bazie jego rzekomej działalności konspiracyjnej w Armii Krajowej próbowano wytyczyć przebieg północnego szlaku partyzanckiego AK na odcinku Szlachta – Będomin. W ten sposób zdrajcy narodu polskiego, utrwalacze władzy ludowej,

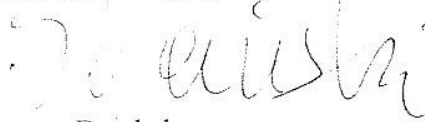
* – po październiku 1956 r

chcieli przeobrazić się w akowców ponieważ utrwalaczom władzy ludowej uprawnienia kombatancie są obecnie odbierane.

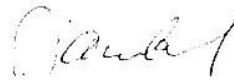
Szczytem tych fałszerstw było opublikowanie w Merkuriuszu Czarnej Wody - redagowanym przez starostę starogardzkiego, byłego cenzora w stanie wojennym i szefa PRON-u w Zblewie, Andrzeja Grzyba, w numerze 2/28 z czerwca 1999 r. autorstwa Macieja Krzyżanowskiego - kłamliwego artykułu w celu powołania tego szlaku. Do uwiarygodnienia tych kłamstw ci działacze PRON-u, podjęli nieudaną próbę wykorzystania autorytetu kościoła.

Opracował zespół w składzie :

dr Stanisław Uciński
przewodniczący Zespołu ds. Upamiętniania
Etosu T.O.W. „Gryf Pomorski”



Roman Dambek
sekretarz Zespołu ds. Upamiętniania
Etosu T.O.W. „Gryf Pomorski”



Alojzy Dambek - archiwista Zespołu,
syn dowódcy T.O.W. „Gryf Pomorski”



Wincenty Bronk
syn założyciela T.O.W. „Gryf Kaszubski”



Andrzej Młyński
syn Brunona Młyńskiego, jednego z 16-tu
pojmanych w Szymbarku

